

DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



październik 2024 r.

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
28

GAZETKA SZKOLNA

Redaktorka naczelna:
Milena Podolak [III B]

Zastępczyni redaktorki naczelnej:
Marysia Słowińska [III F]
Pola Jendra [III A]

Redaktorzy:
Amadeusz Kozikowski [IV A]
Milena Podolak [III B]
Sofija Petrushenka [I B]
Mateusz Łuk [I CD]
Ania Wasilewska [III B]
Wiktor Galicki [II E]
Zosia Maciaszkiewicz [III B]

Grafiki:
Amelka Charymska [III E]
Kalina Szmiga [II C]
Kasia Kownacka [II B]
Natalia Faldrowicz [II D]
Lena Gołębiowska [III E]

Korekta:
Pola Jendra [III A]
Nina Lewandowska [III B]
Kuba Gora [I A]

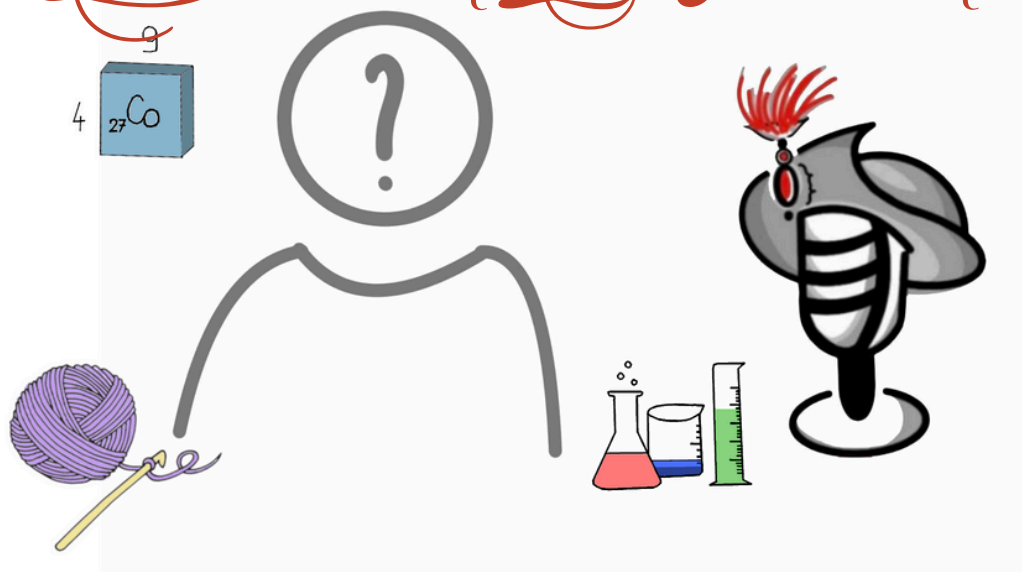
Spisywanie wywiadów:
Małgosia Rosińska [III B]

Składanie gazetki:
Marysia Słowińska [III F]

Zdjęcia:
Antoni Henzler [III D]
Ula Gajowniczek [II E]

Opieka merytoryczna:
prof. Anna Bednarczyk

Wywiad z Panią Profesor Barbarą Rozbicką



Milena Podolak, Małgosia Rosińska

1. Dlaczego chemia? A potem zawód nauczyciela?

Chemia to tak trochę przypadkiem, przez mojego nauczyciela chemii z liceum. On miał taki zwyczaj, że zapamiętywał sobie dwa imiona z klasy i ten ktoś, kogo imię nieszczęśliwie zapamiętał, musiał odpowiadać na wszystkie pytania. No i niestety zapamiętał imię "Basia", więc przez trzy lata liceum musiałam odpowiadać na każde pytanie, czyli musiałam słuchać. Na początku nic nie rozumiałam, ale w którymś momencie jednak coś tam zaczęłam rozumieć, więc zaczęłam odpowiadać.

No i jako, że odpowiadałam, to mnie zaciągnął na konkurs, a potem stwierdziłam, że chemia jest jednak fajna, więc jakoś tak z mat-infu wyszła jednak chemia. A zawód nauczyciela? Trochę genetycznie, bo od prababci prawie wszyscy w rodzinie jakoś uczyli. Poza moją siostrą, która się wyłamała. Więc tak naturalnie przyszło. Po praktykach stwierdziłam, że tutaj jest fajnie, ale nie było to specjalnie planowane od początku.

2. Uczniowie klas 3 i 4 pamiętają, jak przychodziła Pani na praktyki na lekcje prof. Bednarskiego. Chciałam zapytać, jak wspomina Pani te praktyki? I dlaczego zdecydowała się Pani zostać we Władku jako nauczyciel?

Po pierwsze było wolne miejsce dla nauczyciela, więc od razu na praktykach dostałam pytanie, czy bym chciała. No i po nich stwierdziłam, że ta szkoła to jest miejsce, w którym bym chciała pracować. Wspomnienia? To był dość chaotyczny moment mojego życia. Końcówka studiów, dużo innych zobowiązań, ale wspominam dość dobrze. Sporo się nauczyłam, pomimo tego, że na początku byłam bardzo przerażona, co to będzie... Ale nie było aż tak źle. Jestem tutaj tak naprawdę dzięki Wam, bo jakby było źle...

3. Który dział chemii jest Pani ulubionym i dlaczego?

Na początku była to chemia organiczna, co pewnie na kółku widać, że jest tego sporo, ale okazało się, że chemia organiczna jednak nie jest taka przyjemna w praktyce laboratoryjnej. Później pojawił się pomysł, żeby licencjat był z organicznej, ale to nie wyszło, więc przeszłam na chemię analityczną, czyli liczenie roztworów, stechiometria. No i to okazało się być fajne i laboratoryjnie też dało się zrobić z tego dużo. Myślę, że po lekcjach też widać, że lubię chemię analityczną.

4. Jeżeli miałaby Pani możliwość porozmawiać z którymś ze znanych naukowców, żyjącym lub nie, to z kim by Pani chciała porozmawiać?

Trudne pytanie... Myślę, że raczej byłby to jakiś nieżyjący naukowiec z początków odkrywania chemii, bo to byłoby bardzo ekscytujące. Odkrywanie nowego działu, ktoś z chemii organicznej i biochemii, czyli np. Louis Pasteur, Emil Fischer albo z odkrywania radioaktywności, czyli standardowo Maria Skłodowska-Curie. Myślę, że odkrywanie czegoś nowego jest najbardziej ekscytującym momentem nauki.

5. Co lubi Pani robić w wolnym czasie?

Szydełkować. Mam wrażenie, że ostatnio pojawiła się na to moda i w sumie trochę jej uległam, bo dopiero trzy lata szydełkuje. Oprócz tego to pieczenie ciastek różnego rodzaju.

6. Czy ma Pani swój ulubiony pierwiastek chemiczny? Jeżeli tak to jaki i dlaczego?

Kobalt! Roztwory są piękne, kolorowe i się zmieniają (śmiech). Nie ma w tym jakiejś większej głębi, poza tym, że jest ładny.

SZYBKIE STRZAŁY

Słodkie czy słone?

Słodkie

Ananas na pizzy, tak czy nie?

Tak

Najpierw płatki czy najpierw mleko?

Najpierw płatki

Psy czy koty?

Psy

Teatr czy kino?

Kino

Książki czy filmy?

Książki

Chemia organiczna czy nieorganiczna?

Chemia organiczna

Kwasy czy zasady?

Zasady

Móc porozmawiać z dziesięcioletnią wersją siebie czy z sześćdziesięcioletnią wersją siebie?

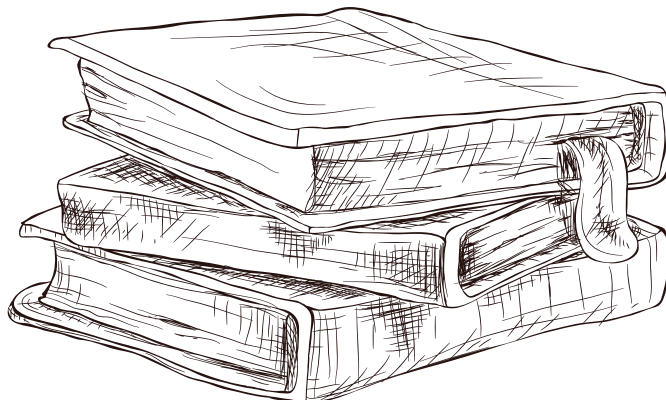
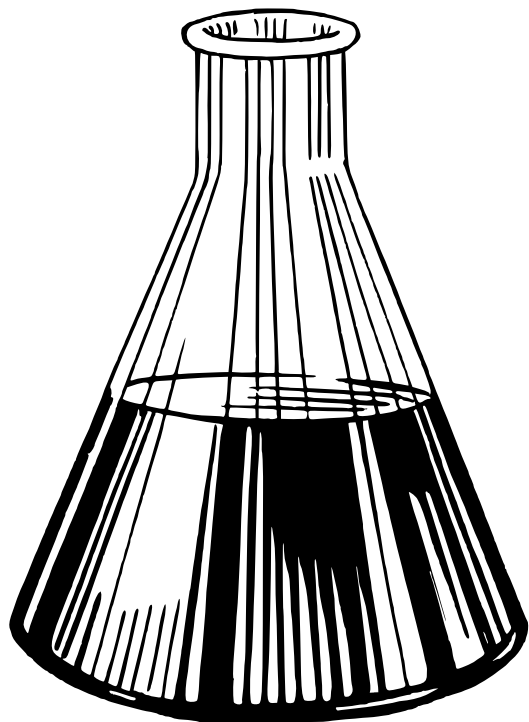
Z sześćdziesięcioletnią wersją siebie

Zwiedzić wnętrze Ziemi czy zwiedzić kosmos?

Zwiedzić kosmos

Róże czy tulipany?

Tulipany



Między uśmiechem a łzami – co kryje się za pozorami...

Wiktor Galicki

Wyobraź sobie, że każdego dnia wstajesz i już od rana czujesz ciężar, jakby na twoich barkach spoczywał niewidzialny kamień. Próbujesz go zignorować – przecież inni wydają się radzić sobie dobrze. Uśmiechasz się, żartujesz, robisz to, co musisz. Ale wewnątrz? Wewnątrz wszystko się kruszy. To nie jest widoczne na pierwszy rzut oka, ale problemy psychiczne dotyczą wielu z nas, licealistów, którzy codziennie starają się przetrwać w świecie pełnym oczekiwań, porównań i niewypowiedzianych obaw.

Czujemy, że na każdym kroku dotyka nas presja. Nieważne, gdzie się obrócimy – zawsze są oczekiwania. Rodzice mówią, że musimy dobrze się uczyć, żeby osiągnąć coś w przyszłości. Nauczyciele powtarzają, że trzeba skupić się na wynikach, bo to od nich zależy, co będzie dalej. Znajomi też mają swoje wizje – często niewypowiedziane, ale i tak mamy przeczucie, że musimy im sprostać. A my? Czasem czujemy, że wszystko to nas przytłacza. Niby każdy mówi, że teraz jest najważniejszy czas, żeby się skupić na działaniu, ale co, jeśli się pogubimy? Strach przed porażką, przed przyszłością sprawia, że trudno nam się odnaleźć w teraźniejszości.



Często boimy się zawieść nie tylko innych, ale też samych siebie. Przecież od najmłodszych lat słyszymy, że musimy się starać, bo od tego zależy nasza przyszłość. Ale kto powiedział, że w wieku kilkunastu lat jesteśmy gotowi na podejmowanie takich decyzji? Ciągłe słyszymy, że musimy już teraz wiedzieć, co chcemy robić za kilka lat, kim będziemy. A co, jeśli nie mamy pojęcia? Co, jeśli czujemy, że każda decyzja może być tą złą? To wszystko rodzi w nas strach, który z każdym dniem coraz bardziej nas przytłacza.

Nie pomaga fakt, że codziennie patrzymy w media społecznościowe i widzimy, jak inni mają „idealne” życie. Piękne zdjęcia, świetne relacje, sukcesy na każdym kroku. Przewijamy te obrazy, które wydają się tak odległe od naszej codzienności. Porównujemy się i mamy wrażenie, że nie dorastamy do tego, co widzimy. Nawet jeśli w głębi serca wiemy, że to tylko fragment rzeczywistości, to i tak jest to trudne. Wciąż czujemy, że nasze życie jest mniej wartościowe, że my sami jesteśmy niewystarczający.

A co, jeśli nie mamy siły być jak ci „idealni” ludzie z Internetu? Co, jeśli to wszystko nas przerasta? Niby wiemy, że każdy ma swoje problemy, ale trudno to poczuć, kiedy każdego dnia widzimy te perfekcyjne obrazki. I wtedy rodzi się pytanie: „Czy z nami jest coś nie tak?”. Bo skoro wszyscy inni wyglądają na szczęśliwych, dlaczego my czujemy się przygnębieni?

Choć jesteśmy otoczeni ludźmi, czasami czujemy się naprawdę samotni. Nawet kiedy jesteśmy wśród znajomych, trudno nam się otworzyć. Może dlatego, że boimy się odrzucenia? Bo przecież wszyscy wydają, jakby radzili sobie świetnie. Nikt nie mówi o tym, co czuje, więc my też nie chcemy wychodzić przed szereg. Zostajemy z naszymi myślami sami, ukrywamy swoje emocje, bo wydaje nam się, że nie pasują do tego, co dzieje się wokół. Ale prawda jest taka, że wielu z nas czuje się podobnie, tylko boimy się o tym mówić.

Rodzice pytają, jak minął dzień..., ale czy tak naprawdę chcą nas usłyszeć? Czasami też boimy się, że nas nie rozumieją. Chcemy ich chronić przed naszymi problemami, bo wiemy, że i tak się martwią. Nauczyciele? Zazwyczaj wydaje się, że liczą się tylko oceny, tylko wyniki. A przecież to, co dzieje się w naszych głowach, jest o wiele bardziej skomplikowane niż to, co można zmierzyć stopniami na świadectwie.

I tak żyjemy, próbując nie dać się przytłoczyć. Udajemy, że wszystko jest w porządku, bo wydaje nam się, że musimy. Ale prawda jest taka, że to za dużo, żeby radzić sobie z tym samemu. To za dużo, żeby codziennie walczyć z oczekiwaniami, z porównaniami, ze strachem przed przyszłością.

Czujemy, że nie jesteśmy wystarczająco dobrzy, ale tak naprawdę nie chodzi o to, żeby być idealnym. Chodzi o to, żebyśmy wiedzieli, że mamy prawo czasem czuć się zagubieni. To normalne, że każdy z nas czasem ma gorsze dni. I to jest w porządku.

Nie jesteśmy sami w tym, co czujemy. Każdy z nas ma swoje problemy, swoje zmartwienia. Może ktoś z naszej klasy, kto codziennie się uśmiecha, czuje dokładnie to samo, co my. Może nasz najlepszy przyjaciel walczy z czymś, o czym nigdy nie mówił. Dlatego ważne jest, żebyśmy byli dla siebie wsparciem i rozmawiali o tym, co nas trapi. Bo prawdziwa siła nie polega na tym, żeby zawsze sobie radzić, ale na tym, żeby umieć przyznać, że czasem nie dajemy rady.



Mówmy... Słuchajmy... Bądźmy...



Kto USA dowi się w Białym Domu?

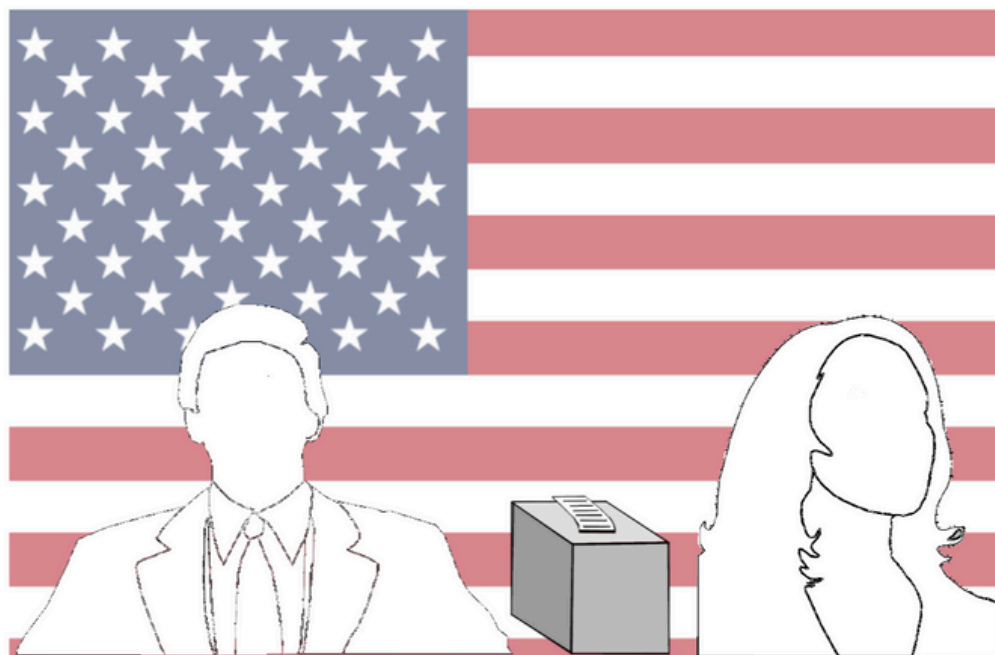
Amadeusz Kozikowski

Tak emocjonującej i obfitej w nietuzinkowe wydarzenia kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych dawno nie było. O fotel prezydenta walczą Donald Trump oraz Kamala Harris. Sytuacji przyglądają się nie tylko Amerykanie, ale tak naprawdę cały świat. Głowa państwa w USA kieruje administracją państwową, dowodzi siłom zbrojnych, wyznacza kierunki polityki zagranicznej i pełni funkcję reprezentacyjną. Jest także jedną z najbardziej wpływowych osób na świecie. Stawka jest zatem ogromna, a o wszystkim decydują, jak na demokratyczne państwo przystało, wybory. Ale wcale nie musi wygrać osoba, która zdobędzie więcej głosów Amerykanów.

Wybory prezydenckie w USA są pośrednie, a prezydenta wybierają elektorzy w liczbie 538. Zgodnie z liczbą ludności każdemu stanowi przypisana jest określona liczba elektorów. Jeśli w danym stanie wygra Republikanin, wówczas wszystkie głosy elektorские z tego stanu idą na jego konto (wyjątkami są Nebraska, Maine i Dystrykt Kolumbii, który nie jest stanem, ale posiada tylu elektorów, ile najmniejszy stan, czyli w tym roku 3). Dlatego też można mieć

mniej wszystkich głosów w skali kraju, a i tak wygrać. Co prawda zdarzały się przypadki, że elektorzy byli wiarołomni i głosowali według własnego uznania, a nie woli wyborców w stanie, ale nigdy nie wpłynęło to na wynik wyborów. Aby zwyciężyć, trzeba zdobyć 270 głosów elektorских.

Część z nich rozdziela się już przed wyborami. Są stany, w których od lat wyborcy głosują albo na Republikanów, albo na Demokratów. W innych natomiast da się założyć z góry wynik po sondażach. O wszystkim zaś decydują swing states, czyli stany wahające się. Kandydaci walczą o głosy mieszkańców właśnie tych stanów. Są to: Arizona, Georgia, Michigan, Nevada, Karolina Północna, Pensylwania i Wisconsin. Łącznie można zdobyć tam 93 głosy elektorские. Do zwycięstwa Demokraci potrzebują ich 44, a Republikanie 51. Może jednak nastąpić remis 269:269. Wówczas prezydenta wybiera Izba Reprezentantów, a wiceprezydenta Senat. Wybory do Kongresu odbędą się, podobnie jak w teorii prezydenckie, 5 listopada. Obecnie w pierwszej z tych izb większość mają Republikanie, a w drugiej Demokraci.



System wyborczy w każdym stanie jest indywidualny. W 14 stanach i Dystrykcie Kolumbii nie trzeba się na przykład legitymować dokumentem. Wynikają z tego absurdalne sytuacje, w których oficjalnie głosują tysiące osób mieszkających pod nieistniejącymi adresami, jak również zmarłe czy wymyślone. W niektórych stanach komisje weryfikują to, czy faktycznie dana osoba oddała głos przez wysłanie pisma na jej adres albo... sprawdzanie zgodności podpisu z innymi dokumentami. We wszystkich stanach poza New Hampshire jest możliwość wcześniejszego głosowania, a w Oregonie można głosować tylko korespondencyjnie.

W USA nie ma ciszy wyborczej i można agitować na rzecz danego kandydata nawet w dniu głosowania. Oficjalny wynik wyborów znany jest dopiero na początku stycznia, kiedy to wszyscy elektorzy zagłosują w swoich stanach. Jednak de facto już w listopadzie wiadomo, kto wygrał, za sprawą sondaży telewizyjnych i częstkowych danych z różnych komisji.

A jak zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych? Zgodnie z prawem kandydat musi być urodzony na terenie państwa i mieszkać tam co najmniej 14 lat. Poza tym mieć ukończone 35 lat oraz posiadać pełnię praw publicznych. W Stanach funkcjonuje system dwupartyjny, więc żeby mieć szanse na zwycięstwo musi należeć do Demokratów lub Republikanów. Tam walczy o to, by przypisani do niego delegaci mieli więcej głosów od delegatów związanych z innymi kandydatami swojej partii. Ważnym dniem jest superwtorek, który ma miejsce w lutym bądź marcu, kiedy to prawyborcy mają miejsce w większości stanów. W części stanów prawyborcy są otwarte i mogą w nich nawet głosować osoby popierające ugrupowanie przeciwne. W lato odbywa się konwencja partyjna, na której kandydat musi otrzymać większość głosów delegatów. Jeśli wygra, rozpoczyna kampanię prezydencką i wkrótce później ogłasza kandydata na swojego wiceprezydenta. Razem ruszają walczyć o głosy, głównie w stanach wahających się. W międzyczasie pojedynczo biorą udział w debatach prezydenckich. Na koniec cały czas przekonują do siebie wyborców do chwili zakończenia głosowania. W przypadku wygranej, 20 stycznia [chyba, że jest to niedziela, to 21 stycznia] o 12:00 czasu waszyngtońskiego zostają zaprzysiężeni na prezydenta i wiceprezydenta.

W tym roku kandydatem Republikanów na prezydenta jest Donald Trump, który pełnił już ten urząd w latach 2017-2021, a na wiceprezydenta J.D. Vance, czyli senator stanu Ohio. Po stronie Demokratów są natomiast Kamala Harris, obecna wiceprezydent, a także Tim Waltz, gubernator stanu Minnesota.

Ale początkowo to Joe Biden ubiegał się o reelekcję. 27 czerwca wziął udział w debacie prowadzonej przez CNN, w której zdaniem mediów i ekspertów dramatycznie przegrał z Trumpem. Niecały miesiąc później, mimo że do tego czasu utrzymywał, że będzie dalej walczył, zrezygnował i zastąpiła go Kamala Harris. W międzyczasie miał miejsce nieudany zamach na Donalda Trumpa, który pomógł Republikaninowi zdobyć jeszcze większą przewagę w sondażach. Demokraci potrzebowali więc zmiany jak tlenu i udało im się przekonać Bidena, by ustąpił. Od tej pory Harris i Trump idą ramię w ramię. Kamala kreuje się na obrończynię kobiet, byłaby bowiem pierwszą kobietą na stanowisku prezydenta USA. Trump natomiast krytykuje działania obecnej wiceprezydent. Obie strony rozgrzewają emocje społeczne, mówiąc o tym, że wygrana drugiej osoby grozi katastrofą na jakimś polu. 10 września odbyła się druga debata prezydencka, w której nastąpił remis ze wskazaniem na Kamalę Harris. Tydzień później udaremniono drugą próbę zamachu na Trumpa. 1 października natomiast w debacie wiceprezydentów, która była pełna merytoryki, a nie wzajemnego dyskredytowania, zwyciężył kandydat Republikanów na to stanowisko.

Kamalę Harris poparła między innymi Taylor Swift czy... Władimir Putin, natomiast Donalda Trumpa mocno w działaniach kampanijnych wsparł Elon Musk, a poparcia udzielił mu Robert F. Kennedy Jr., który był kandydatem niezależnym, ale wycofał się z kampanii. Teraz wszystko jest w rękach wyborców, którzy w większości mogą już głosować. Kto przejmie Białą Dom? O tym przekonamy się niedługo. Na pewno emocje będą towarzyszyć obserwatorom jeszcze przez długi czas.

Grand Budapest Chess

Amadeusz Kozikowski

„Myślę, że Garri Kasparow bardziej zasłużył na tę nagrodę, ale rozumiem, dlaczego ją otrzymałem. Jestem pewien, że Garri skorzystałby z okazji, aby odradzić przywrócenie rosyjskiej i białoruskiej federacji szachowej do rywalizacji i dlatego też to robię” – tymi słowami burzę w świecie sportu wywołał Magnus Carlsen. Podczas gali z okazji 100-lecia FIDE obwołano go najlepszym zawodnikiem wszech czasów. Wydarzenie miało miejsce w Budapeszcie, a sam Norweg, by odebrać statuetkę, dopiero co odszedł od szachownicy po swojej partii w ramach 45. Olimpiady Szachowej. I choć Olimpiada odbywa się co dwa lata, to właśnie ta wypowiedź przyćmiła w Europie swoim rozgłosem aspekty sportowe. Ja jednak skupię się właśnie na nich.

Zacznę od turnieju open. Tytułu bronił Uzbekistan, a oprócz niego w gronie faworytów wymieniane były reprezentacje USA, Indii oraz Chin. Już w czwartej rundzie doszło do dwóch sensacji, albowiem Amerykanie przegrali z Ukraińcami, a Uzbeki musieli uznać wyższość Wietnamczyków. Dwie rundy później Stany Zjednoczone zremisowały z Rumunią i ich szanse na końcowe zwycięstwo znacznie zmalały. Równocześnie Chiny podzieliły się punktami z Wietnamem, a po dniu przerwy przegrały z Indiami. Być może Chińczycy byli myślami gdzie indziej po tradycyjnej Bermuda Party, ale na pewno nie pomogła im absencja Dinga Lirena, który postanowił w tym meczu nie zagrać. Mistrz świata nie spisywał się w Budapeszcie zbyt dobrze, bo poza remisami ani razu nie wygrał, a raz nawet przegrał. Jednak odkąd zdobył najbardziej pożądany przez szachistów tytuł, na 53 partie klasyczne z zawodnikami o rankingu 2700+ przegrał 15, zremisował 37 i wygrał jedną, ale właśnie z Gukeshem, z którym zmierzyliby się w tym pojedynku. Porażka z Indiami nie była jednak wstydliva, bo zdarzyła się na Olimpiadzie... dziesięciu reprezentacjom. Tylko Uzbekistan zdołał zremisować w meczu z tą rozpędzoną drużyną. Indie praktycznie zapewniły sobie zwycięstwo w całych rozgrywkach już rundę przed końcem. Kosmicznie spisywali się wspomniany wcześniej Gukesh Dommaraju oraz Arjun Erigaisi, którzy oprócz zdobycia złotych medali drużynowo i indywidualnie, zbliżyli się bardzo do rankingu na poziomie

2800, a przebicie przez nich tej bariery wydaje się już tylko kwestią czasu. Warto wspomnieć o tym, że reprezentanci Indii na 44 partie przegrali tylko jedną! To trochę tak jakby na mundialu zwycięzca stracił zaledwie jednego gola. Poza pierwszymi Hindusami stawka była za to bardzo wyrównana i ostatecznie tyle samo punktów miały reprezentacje od 2. do 6. miejsca. Punktacja pomocnicza pomogła koniec końców Stanom Zjednoczonym w zdobyciu srebra, a Uzbekom w cieszeniu się z brązu.

W turnieju kobiet ostateczne zwycięstwo również odniosły Indie, jednak zdecydowanie było ono mniej jednostronne. Hinduski wygrały pierwsze 7 meczów, ale po przegranej z Polkami w ósmej rundzie zrównały się punktami z nimi oraz Kazaszkami. W dziewiątej rundzie te ostatnie pokonały Polskę i po remisie Indii z USA były pierwsze. Nie zdołały jednak ugrać nic ponad remisy z Gruzją oraz USA, więc skończyły Olimpiadę drugie. A co z Polkami? W przedostatniej rundzie udało im się pokonać Niemki, ale już w tej ostatniej ich marzenia o medalu brutalnie stłumiły Gruzinki, przez co brązowe krążki zawisły na szyjach Amerykanek. Turniej kobiet obfitował w ogrom emocji, zwrotów akcji i niespodzianek, ale niestety dla kibiców z Polski nie było tym razem szczęśliwego zakończenia. Poza grającą na 3. szachownicy Aleksandrą Maltsevską nasze reprezentantki spisały się świetnie. Zabrakło szczęścia, natomiast walki odmówić im na pewno nie można, bo prawie codziennie ich pojedynki trwały znacznie dłużej niż mecze panów, co mogło skutkować zmęczeniem w ostatniej rundzie. Ostatecznie Polki zajęły dopiero 9. miejsce, ale nie można powiedzieć, że zawiodły.





Inaczej było w przypadku Polaków, którzy zakończyli swój turniej na odległym 22. miejscu. Jedyne zawodnik, który na przestrzeni całej Olimpiady grał dobrze to Jan-Krzysztof Duda. Zyskał on punktów rankingowych, podczas gdy reszta straciła od 6 do nawet 11. Polacy wygrali pierwsze 4 rundy, ale potem sytuacja wymknęła się spod kontroli. W 5. rundzie lepsi okazali się Wietnamczycy, w szóstej Duda przeoczył wariant, który dał Austriakom remis w meczu, w następnej zawodnik z Wieliczki podstawił widełki w samej końcówce, a Rumuni ograli nas 3:1. Następnie Macedonię Północną i Czechy, ale już w dwóch ostatnich rundach Polacy zaledwie zremisowali z Turkami i Gruzynami, a i to tylko dzięki zwycięstwom Dudy.

Podsumowując, 45. Olimpiadę Szachową w Budapeszcie zdominowały Indie, które wygrały zarówno w sekcji open, jak i kobiecej. Wpływ Viszy'ego Ananda, który jako mistrz świata rozpropagował szachy w swojej ojczyźnie, będzie widoczny jeszcze przez długie lata, bowiem Indie produkują kolejne pokolenia świetnych szachistów. Polska zajęła 22. miejsce w turnieju open i 9. miejsce w sekcji kobiecej. Najbardziej kibiców może boleć brak jakiegokolwiek medalu. Jan-Krzysztof Duda zajął na swojej szachownicy czwarte miejsce, podobnie jak Monika Soćko. O miejsce na podium otarła się również Alina Kashlinskaya, żona reprezentanta Polski, Radosława Wojtaszka, która stanęłaby na nim, gdyby nie przegrała ostatniej partii. Polska nie wygrała nawet w kategorii na najlepiej ubraną drużynę. Szansa na poprawę już za dwa lata w stolicy Uzbekistanu, Taszkencie.

W poszukiwaniu (L)ekarstwa



Amadeusz Kozikowski

Od wrześniowej do październikowej przerwy reprezentacyjnej Legia Warszawa rozegrała w sumie 5 meczy, w tym 2 przegrała, 2 zremisowała i jeden wygrała. Zdobyła zaledwie 3 gole, w tym samym czasie tracąc ponad cztery. W Ekstraklasie zajmuje 6. miejsce ze stratą 9 punktów do liderującego Lecha Poznań. Styl gry nie poprawił się wystarczająco do poziomu walki o ekstraklasę, a wyniki są poniżej oczekiwań i zanoszą na kolejny sezon bez zdobycia mistrzostwa Polski. Posada trenera i dyrektora sportowego wisi na włosku.

Legia po wrześniowej przerwie reprezentacyjnej zaczęła od porażki w domowym meczu z Rakowem Częstochowa. Można było zauważyć przewagę stołecznej drużyny, jednak jedna akcja Medalików zakończyła się jedynym w tym meczu golem Jeana Carlosa. Pięć dni później odbył się kolejny mecz, tym razem na Stadionie Floriana Krygiera, na którym stołeczny klub zmierzył się z Pogonią Szczecin. Obie drużyny na początku sezonu nie wykazywały się wyrównaną formą, dlatego wielu ekspertów stawiało przed tym meczem wiele znaków zapytania. Niestety, Legia znowu przegrała wynikiem 1:0. Piłkarzom w białych koszulkach udało się oddać tylko jeden strzał celny, a sami nieraz uciekali spod topora. Gola dla Pogoni zdobył w końcu Alexander Gorgon, który przeważał szale zwycięstwa na gospodarzy.

28 września do Warszawy przyjechał Górnik Zabrze. W 10. minucie spotkania Luquinhas, stojąc w murze przy rzucie wolnym, odbił piłkę ręką. Sędzia wskazał na jedenasty metr, a rzut karny wykorzystał Kacper Lukoszek. W pierwszej połowie Legia mimo wszystko kontrolowała grę, dzięki czemu już w 35. minucie Radovan Pankov wyrównał po rzucie rożnym. Więcej bramek nie padło i obie strony musiały zadowolić się remisem. Na pomeczowej konferencji trener stołecznego klubu - Goncalo Feio powiedział, że to był jeden z najlepszych, jak nie najlepszy mecz Legii w tym sezonie. Wywołał tym samym burzę, ponieważ dla większości kibiców wyniki były poniżej oczekiwań na ten sezon, ale jak się okazało, już 5 dni później jego słowa zaczęły się spełniać.

Nie ma piękniejszych wieczorów w Warszawie, niż te, gdy Legia gra w europejskich pucharach. Podniosła atmosfera, światła reflektorów, tysiące gardeł zdzierają się dla polskiej drużyny. Tak było między innymi 3 października. W Warszawie zagościła hiszpańska drużyna - Real Betis, jeden z faworytów do wygrania Ligi Konferencji UEFA. Goncalo Feio wystawił dokładnie ten sam skład, co przeciwko Górnikowi. Zasiało to nie pewność wśród

kibiców, choć zupełnie niepotrzebnie. Legia grała nienaganną piłkę. W 23. minucie objęła prowadzenie po tym, jak Kapuadi skierował do bramki piłkę po dośrodkowaniu Rubena Vinagre. Warszawski zespół skutecznie się bronił, choć nieraz kibicom serce zaczynało bić mocniej. Szczęśliwie udało się utrzymać zwycięski wynik aż do końca. Była to dla wszystkich sensacja, o której pisała hiszpańska prasa jako o kompromitacji Betisu. Dokładając zwycięstwo Jagielloni nad FC Kopenhagą, można było tego wieczoru być dumnym z polskich drużyn.

W ostatnim meczu przed przerwą reprezentacyjną, Legia zmierzyła się z ubiegłorocznym mistrzem Polski - Jagiellonią Białystok. Spotkanie obdarzyło nas wieloma skrajnymi emocjami, w trakcie całego meczu wśród kibiców obu drużyn pojawiały się złość z frustracją przeplatane radością i dumą. Mecz zakończył się wynikiem 1:1 i podziałem punktów, co nie satysfakcjonowało żadnej z drużyn. Na listę strzelców wpisało się dwóch reprezentantów Hiszpanii: Marc Gual i Jesus Imaz. Warszawski klub miał wiele okazji, aby objąć prowadzenie, lecz niestety, niewykorzystane sytuacje lubią się mścić.

Choć wyniki nie wskazują na niesamowitą dyspozycję to warto podkreślić kilka pozytywnych niespodzianek. Indywidualnie fantastycznie spisuje się Ruben Vinagre. To po jego dośrodkowaniach padły 2 z 3 bramek w tym okresie. Bardzo zaskoczył również Maxi Oydele, który gra tak dobrze, że na zgrupowanie reprezentacji Polski powołał go nawet selekcjoner Michał Probiez. Niestety, największy jakościowy spadek formy zaliczył Luquinhas, który jest cieniem samego siebie i nie potrafi dołożyć nic do gry ofensywnej Legii.

Podsumowując, uważam, że styl gry poprawił się w znikomy sposób i wciąż pozostawia on wiele do życzenia. Jeszcze gorzej jest z wynikami, które wyglądają tragicznie, jak na klub z tak bogatą tradycją. Na razie trener Goncalo Feio zostaje na stanowisku w klubie, nawet mimo postawienia mu zarzutów prokuratorskich za rzekome rzucenie tacką w głowę prezesa Motoru Lublin, gdy jeszcze stał na czele tej drużyny. Po jego stronie w tym konflikcie są piłkarze oraz kibice, więc klub postanowił nie zrywać umowy. Został w Legii, póki co, również dyrektor sportowy - Jacek Zieliński. Usunięcia go ze stanowiska domagają się przede wszystkim kibice, którzy są niezadowoleni z przeprowadzonych za jego kadencji transferów. O tym, jak potoczy się dalej historia całej Legii, dowiemy się już w najbliższym czasie...

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei!

Ania Wasilewska

Nadzieja to, obok Wiary i Miłości, jedna z trzech cnót Boskich. Nie jest ona jedynie zwykłym optymizmem czy myśleniem życzeniowym. To zupełnie inna kategoria. Tam, gdzie nie wystarcza już ludzkich sił do dźwigania trudności, stawiania czoła przeciwnościom, człowiek wierzący ma jeszcze Nadzieję... i tej Nadziei chwytają się pojedynczy ludzie, rodziny i... narody.

*Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę:
Jam zwyciężył świat.
[J 16, 33]*

Biblia niesie nam mocne przesłanie: Nie lękaj się! Miej nadzieję! Nie traćcie ducha! Zwrot wzywający do zachowania nadziei, ufności w Bogu pojawia się w Biblii 365 razy. Na każdy dzień roku możemy odczytać wyraźne przesłanie, by nie upadać na duchu, aby nie zwątpić. Znajdujemy również wskazówkę, gdzie szukać ratunku:

*Wołaj! Czy ktoś ci odpowie?
Do kogo ze świętych się zwrócisz?
Żal nierozsądnych zabija,
a gniew uśmierca niemądrych.
[...] Lecz ja bym się zwrócił do Boga,
Bogu przedstawiłbym sprawę.
On czyni niezmiernie dziwy,
a cudów Jego bez liku:
[...] Sierotę ratuje od miecza,
biedaka - z przemocą mocarza,
ubogi się karmi nadzieją,
bo nieprawość zamyka swe usta.
[Księga Hioba, 5, 1-16]*

Tytułowy bohater Księgi Hioba jest bez wątpienia człowiekiem, który wiele przeżył. Doświadczenia, które go spotykają, cierpienie, ból po stracie dzieci, są dla niego po ludzku niezrozumiałe. Mimo że nie znajduje racjonalnego wytłumaczenia dla życiowych niepowodzeń, nie idzie za głosem przyjaciół, doradców, tylko próbuje wykrzyczeć swój ból bezpośrednio Bogu, co staje się jego modlitwą. I to przynosi ukojenie.

Tak trudno dzisiaj żyć, czasy są wyjątkowe, ludzie nieczuli na krzywdę bliźnich i każdy zamknięty w swoim świecie. Znikąd ratunku... Wystarczy jednak zwiększyć dystans wobec codzienności, a zobaczymy nasze sprawy i nas samych w zupełnie innej perspektywie. Tu nie chodzi tylko o ciebie i mnie. Tu toczy się odwieczna bitwa światów Dobra i Zła,

Światłości i Ciemności. Jest to walka, w której każdy żyjący musi wziąć udział. Nie ma miejsca dla widowni. A Ty po której stronie chcesz walczyć?

Pragnienie życiowego komfortu i chęć posiadania licznych dóbr materialnych pociągają, uwodzą naszą ludzką naturę. Jednak są Wartości wyższe niż to, co możemy objąć zmysłami. Jest Prawda, którą powinniśmy odkryć, bo - Tylko prawda jest ciekawa (Józef Mackiewicz). Póki człowiek żyje, może poznawać, odkrywać i wybierać. Póki żyje...

*Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd.
[Hbr 9, 27]*

Śmierć to kres ziemskiej wędrówki, ale nie kres życia duszy ludzkiej. Ta jest nieśmiertelna. Literatura i sztuka średniowiecza niosły wyraźny przekaz: Memento mori! Zgodnie z tą myślą, wszystko, co uczynimy dobrego/złego tu na ziemi, będzie naszym "skarbem" na ostatecznym sądzie przed Bogiem. W dniu, kiedy zdamy sprawę z darowanego życia, nieśmiertelna dusza zostanie posłana na wieczne cierpienie w otchłani piekła lub pociągnięta do wiekuistej radości z Bogiem w niebie. Póki człowiek żyje, jest nadzieja na dokonanie właściwego wyboru, na odmianę własnego losu.

[...] Nagle odgłos grzmotów czy bębnow rozległ się głośniejszy i głębszy. Zdawało się, że ziemia drży pod hobbitami.

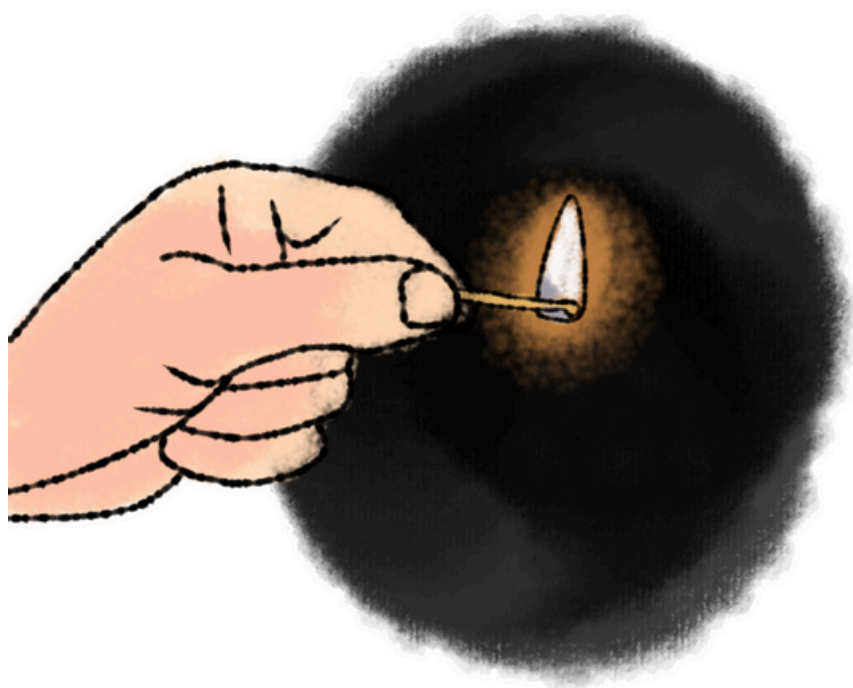
- Już jest z nami krucho - powiedział Frodo. - Obawiam się, że zbliża się kres naszej wędrówki.

- Może - odparł Sam - ale póki życia, póty nadziei [...]

[J.R.R. Tolkien, Dwie Wieże]

Nadzieja jest siłą, gdy zawodzą ludzkie wysiłki i starania. Jest siłą, jeśli wynika z wiary. Księga Psalmów mówi nam, jak realizować w swoim życiu nadzieję.

*Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, bo w Nim pokładam nadzieję moją!
(Ps 62, 6)*



Dla narodu polskiego Bóg zawsze stanowił odniesienie w decydujących chwilach. Na kartach historii zapisały się wielkie wydarzenia, gdy na szali ważyły się losy ojczyzny, jej być albo nie być. Polskie rycerstwo zawsze szukało orędownictwa u Boga, poprzez oddawanie się w opiekę Bożej Rodzicielce. Bogurodzica, przez wieki uznana za pierwszy hymn Polski, towarzyszyła polskiemu orężu w przełomowych wydarzeniach na polach bitew i dawała nadzieję na zwycięstwo - jeszcze za życia na ziemi, a z pewnością w niebie jako nagroda dla czcicieli i obrońców Bożych wartości.

*Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiona Maryja,
U twego syna Gospodzina matko zwolena, Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam.*

Kyrieleison.

Twego dzieła Krzyciela, bożycze,

Usłysz głosy, napełni myśli człowiecze.

Słysz modlitwe, jaż nosimy,

Oddać raczy, jegoż prosimy:

A na świecie zbożny pobyt,

Po żywocie rajski przebyt.

Kyrieleison.

[Autor nieznany, Bogurodzica]

Trudne dzieje polskiego narodu w czasie zaborów ukazują nam, w jaki sposób Polacy zachowali swoją tożsamość, pamięć o przeszłości, mowę ojczystą i wywalczyli wolność. Bez wiary, bez nadziei - nie byłoby to możliwe. Wielką rolę odegrała tu m.in. literatura. Poezja jest słowem, myślą - jest też siłą, która w czyn może przerodzić każde ludzkie pragnienie. Posiada moc, jeśli zrodzona jest z wiary.

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi: a jako dni najemnicze dni jego.

[Księga Hioba, 5, 1-16]

Jeśli człowiek uzna, że życie jest tylko doczesnością, nie odczyta ukrytego wymiaru nadprzyrodzonego. Życie jest parabolą, przypowieścią, tajemnicą. Nie jest to gra komputerowa, która tworzy iluzję kolejnych żyć. Dlatego tak ważne, by już teraz opowiedzieć się, po której stronie chcesz być i walczyć każdego dnia o to, w co wierzysz. A nade wszystko nie trać nadziei!

*Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!*

[Juliusz Słowacki, Testament mój]

Żarty - na poprawę humoru

Mateusz Luk

Pod koniec semestru wagarujący notorycznie student zjawia się po podpis w indeksie.

- Nie przypominam sobie Pana. Jak to się stało, że nigdy Pana nie widziałem na moich wykładach?

- A bo Panie Profesorze zawsze siadywałem za kolumną i dlatego Pan Profesor mnie nie dostrzegał.

- Hm... możliwe, ale bądź co bądź dziwne, że aż tyłu Was potrafi się zmieścić za tą jedyną kolumną.

Pewien uczony, stwierdziwszy pewnego razu brak zegarka, wysłał list do przyjaciela, u którego spędził ostatni wieczór. Zapytywał w nim, czy przypadkiem nie zostawił u niego zegarka. Adresat, przeczytawszy list, zobaczył w postscriptum: Przed chwilą znalazł się mój zegarek, więc nie trudź się poszukiwaniem.

Pewnego razu matematyk przeprowadził się przez rzekę w towarzystwie przewoźnika. Podstępnie wypytywał go, czy coś wie o matematyce, filozofii i astronomii. Zniecierpliwiony przewoźnik odpowiedział, że nic nie wie o tych naukach, uczony zaś stale podkreślał, że na zgłębianiu tych nauk stracił trzy czwarte swojego życia. W pewnym momencie łódka zawadziła o przeszkodę i wywróciła się.

- Umiecie pływać?! - krzyknął przewoźnik do uczonego.

- Nie umiem! - wołał przestraszony matematyk.

- To trzymajcie się moich pleców, bo straciecie naraz wszystkie cztery czwarte swego życia!

Nauczyciel: Uczenie się matematyki, to ogromna przyjemność!

Uczeń: Proszę Pani, ja nie mam czasu na przyjemności!

W trakcie egzaminu student zapytał, czy może otworzyć okno. Profesor powiedział:

- Proszę otworzyć. Orłów tu nie ma, nie wyfruną.

Wychodząc po egzaminie ten sam student zapytał:

- Ooo! To pan profesor też drzwiami?



Sprawdzian po szkole podstawowej (wszystkie przedmioty w jednym). Zadanie: Długość Wisły w kilometrach pomnóż przez pierwiastek z roku bitwy pod Grunwaldem. Odpowiedź zapisz po angielsku.

na podstawie - źródło: tomaszgrebski.pl

A gwiazdy będą lśniły...

Sofija Petrushenka

Przedmowa

Alek dobrze zapamiętał tamten wieczór. Był listopad i szare chmury przesłaniały niebo, siejąc drobny deszcz na brązowe liście i chodniki. Wiatr huczał w koronach drzew, na kuchni mamrotał telewizor. Był jeden z tych ciemnych, ponurych wieczorów, kiedy życie wydaje się zatrzymywać, a pustkę wypełnia tylko wyjące powietrze i szum kropli, bijących o szybę. Alek siedział przy oknie w swoim pokoju i spoglądał w nie, oparty policzkiem o szkło, zimne, pokryte strużkami wody. Powoli zdawał się zapadać w sen, odurzony dźwiękiem przygłuszonego odbiornika i aromatem zgniłych liści. Dzięki resztkom świadomości, słyszał rozmowy rodziców i babci, lecz te oddalały się od niego coraz bardziej i wszystkie słowa zlewały się w monotony szum...

Nagle, z błęgiego stanu wyrwał go donośny, wręcz ogłuszający sygnał syreny. Wydawało mu się, że nigdy się nie skończy. Drżały szyby w oknach, z drzew zerwały się ptaki. Alek podskoczył w miejscu. Słyszał, jak w sąsiednim pokoju coś spadło. Rozległy się krzyki ludzi i szmer odsłanianych zasłon. We wszystkich oknach zapaliło się światło. Syrena zamilkła. Alek pobiegł do kuchni, gdzie zobaczył zaspanych rodziców w szlafrokach i babcię, która zaczęła pogłasniać telewizor. Po krótkiej, pełnej napięcia chwili, usłyszeli:

-Uwaga! Uwaga! Uwaga! W całym kraju ogłoszony jest alarm powietrzny! Wszyscy obywatele mają natychmiast udać się do najbliższego schronu! Zachowajcie ostrożność i spokój! Uwaga! Uwa...- transmisja przerwała się, ponieważ tata wyłączył telewizor, po czym podbiegł do osłupiałej mamy i krzyknął:

-Kasiu, weź dokumenty i pieniądze, ja wezmę apteczkę i biegiem do metra!

Na jego twarzy było widać wyraz bólu i szokowania. Po policzkach mamy ciekły łzy strachu. Babcia bez przerwy wykonywała znak krzyża i pod nosem odmawiała zdrowaśki.

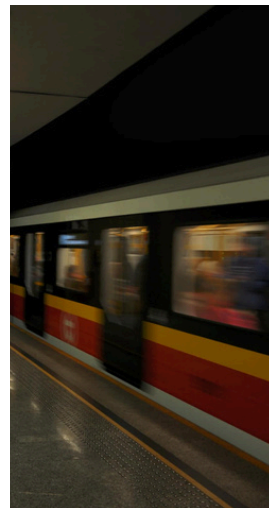
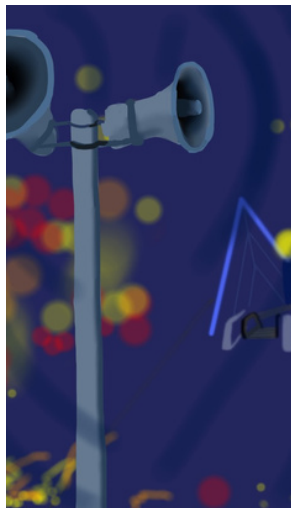
Dwie minuty później wszyscy pędzili już w stronę metra. Ludzie cały czas z przerażeniem spoglądali na niebo, ale z chmur spadał tylko deszcz, nie słyhać było żadnych wybuchów. Cały tłum zaspanych, rozczochranych osób, przesuwał się z dużą prędkością po mokrych uliczkach.

W tunelu metra było ciemno, zimno i głośno. Kolejno zapalały się latarki podręczne, bo dostęp do prądu został odcięty. Gwar ludzkich głosów był prawie tak głośny i przytłaczający jak dźwięk syreny. Alek widział wszystko jakby

przez mgłę. Mózg odmawiał i zaprzeczał, a rozsądek mówił mu, że dzieje się coś bardzo złego. Serce podpowiadało, że nie do końca to, co wszyscy myślą. Wyczuwał nutkę fałszu w słowach prezentera z telewizji. Działo się coś okropnego, ale chłopiec był pewny, że to nie żaden nalot powietrzny. Ludzie wokół niego byli zrozpaczeni. Krzyczeli, wołali bliskich, płakali... Nikt nie spodziewał się, że ten wieczór przyniesie tak wiele przeżyć.

Siedzieli tak w ciemnym, zatłoczonym metrze przez całą noc. Alek w końcu zasnął, jego tata i mama rozmawiali z sąsiadami, babcia odmawiała różaniec. Życie mieszkańców miasta się zatrzymało. Z oceanu niebios powoli zaczynało podnosić się różowe słońce. Chmury zabarwiły się na purpurowo. Zaczynał się nowy dzień.

Około dziesiątej rano alarm został odwołany. Ludzie ostrożnie, powoli i ze strachem patrząc na niebo, znów przystłonięte chmurami, wychodzili z metra, piwnic oraz innych schronów. Nigdzie nie było widać żadnych śladów po nalocie czy bombardowaniach. Był zwyczajny szary dzień, a kałuże były pokryte cienką warstwą lodu. Mroźne powietrze przepętniała biała para, wychodząca z setek ust i wznosząca się ku ponuremu niebu. Wszyscy byli zdziwieni. Oczekiwali zobaczyć ruiny i zarzewie pożaru nad budynkami, mimo że nie słyszeli wybuchów. Taka spokojna, zwyczajna cisza wywoływała jeszcze większy lęk niż wizja zbombardowanego miasta. Alek nic nie rozumiał. Mając 5 lat, nie mógł nic wiedzieć o nalotach, wojnie i uczuciach, które ogarniały tych wszystkich ludzi. Patrzył na świat niebieskimi



oczami, niezdolnymi do odróżnienia dobra od zła, ale serce podpowiadało mu, że coś jest nie tak. I to bardzo. To uczucie sprawiało, że jego oczy były pełne łez. Rodzina przedzierała się przez zatłoczone ulice, pełne niewyspanych po traumatycznej nocy ludzi: kobiet z rozmazanym od łez makijażem, mężczyzn z zaciśniętymi wargami, dzieci tulących się do rodziców. Para ratowników medycznych trzymała nosze z leżącym na nich starszym panem, strażacy otwierali zablokowane drzwi schronu. Życie nie czekało i nie stało w miejscu, lecz pędziło niczym pociąg towarowy.

Wszyscy powoli rozeszli się po domach, włączyli telewizory i w napięciu oczekiwali na

wyjaśnienia ze strony władz. Niestety, w mieszkaniach zapanowała głucha cisza, bo dalej nie przywrócono prądu ani wody. Panika osiągnęła swoje apogeum dopiero, kiedy pojawiła się elektryczność. Po kilkunastu minutach na rządowym kanale zaczął się codzienny program, jakby nic się nie stało. Dopiero po południu nastąpiły wyjaśnienia. Alek nie zapamiętał dobrze ich treści. W jego pamięci pozostały tylko poblądłe ze strachu twarze rodziców, surowe oczy prezentera, jego szorstki głos i fioletowe kwiatki na tapecie pokoju. Pamiętał też upadającą babcię, krzyki mamy, niebieskie światła karetki, zmęczonych medyków i ból, przepełniający całą jego duszę. Pamiętał też, że był to pierwszy dzień po tym, jak inna cywilizacja opanowała Ziemię.

„Zacznę od stoicyzmu, bo stoicki spokój to ja zachowuję na każdej lekcji” – **prof. A. Bednarczyk**

„Jak dochodzą do tego, jaki jest wynik tych wyborów, to ja za cholere nie wiem” – **prof. M. Rojewska**

„Mieliśmy awarie tutaj, więc jeżeli zacznie stamtąd cieknąć woda, to dajcie znać...bo będziemy mieli „Potop” w praktyce” – **prof. A. Bednarczyk**

„W świecie organizmów bywa różnie” – **prof. W. Kofta**

„Ale dziwna gąba” – **prof. W. Kofta**

„Czego się nie robi dla korony francuskiej” – **prof. M. Wierzchowska**

„Uczeń: [...] bla, bla, bla [...]”
Prof. A. Bednarczyk:
Widać, że scena komiczna, bo klasa się śmieje”

„No ręce mi opadły do ziemi. Dobrze, że w czasie sprawdzania waszych prac siedziałam, bo jakbym stała, to bym się przewróciła” – **prof. A. Bednarczyk**

„Wchodzę dzisiaj do pokoju nauczycielskiego, a wszyscy mnie pytają <<co ty tak śmierdzisz?>>.

Wiecie, ja przeważnie nie śmierdzę, jednak używam tych perfum. Robię teraz z moją klasą fenole, a one pachną jak stary szpital. Także wiecie, ja wchodzę i pytają mnie <<a ty nie masz może dyżuru?>>. Niemiło, nie?...no nie miałem akurat dyżuru” – **prof. H. Bednarski**

„Ale wiecie, że Ziemia jest płaska?” – **prof. E. Klinger**

„No nie może być <<has>>...bo babcia już nie żyje” – **prof. A. Dąbrowska**

„Nie trzeba szukać socjopatów, wystarczy spojrzeć na uczniów” – **prof. I. Szczeniowski**

„Tylko na historii się nie uczcie do biologii, bo będę miał nieprzyjemności w pokoju. Na innych lekcjach możecie” – **prof. W. Kofta**

„Panowie, ale tempo, no co to ma być?” – **prof. A. Bednarczyk**

„Dobosz to nie żaden szlachcic, a zwykły pacholek” – **prof. G. Radomski**

„Słownictwo będzie lightowe” – **prof. J. Żółkoś**

„Gdzie są ci, co ich nie ma?” – **prof. M. Przeniosło**

„Kto podejdzie do tablicy? No jak nikt... Będę miły!” – **prof. H. Bednarski**

„Ja się czuję tu jak w ulu, tylko ciekawa jestem czy tu są same pszczoły, czy trutnie” – **prof. A. Bednarczyk**

„Good try, but not really” – **prof. J. Żółkoś**

„Kolejny dziwny system, ale my omawiamy same dziwne” – **prof. M. Rojewska**

„Co do Przeglądu Pieśni Patriotycznej – co wy na to, żeby niczego nie rysować, niczego nie wyświetlać, ale...zrobić dekorację z was?” – **prof. P. Paszkiewicz**

„Dziecko na biolchemie wszystko by liczyło na proporcje” – **prof. M. Przeniosło**

„Nie wiem, nigdy nie byłam...yyy... dziewczęciem” – **prof. G. Radomski**

„Taka rada – nie kłóć się z małżonką o swoją stronę w łóżku” – **prof. I. Prochoniak**

„Jeśli ktoś nie zrobi, będzie musiał zrobić w domu. Życie jest ciężkie moi drodzy” – **prof. W. Bednarczyk**

„Szwajcaria to stan umysłu” – **prof. M. Rojewska**

„No i polimeraza nie jest w stanie odczytać nici DNA od końca 5' do 3'...no biedna ta nasza polimeraza” – **prof. A. Tomalak**

„Skąd ja mam wiedzieć, co ty tu napisałeś? Co ja jestem inspektor Columbo?” – **prof. M. Przeniosło**

„Może nie jest nowoczesna graficznie, ani funkcjonalnie (o stronie CKE)” – **prof. W. Kofta**

„Jak ktoś jest grzeczny i nie rozmawia na historii, to idzie do nieba [...] jeśli gada na historii, to jest skazany na potępienie” – **prof. M. Wierzchowska**

- Prof. T. Winter**
(rozpoczynając lekcję):
„Ostatnio utknęliśmy w strefie subdukcji”
- „Jak wiecie, to ta szkoła jest tak z prawami i przepisami, tak aż za bardzo, że...” –
prof. E. Luśtyk
- „Ja wiem, że jest pora obiadowa, ale nie zjadamy jednostek” –
prof. I. Prochoniak
- „To strasznie piecze, ale sprawnie przestaje piec” –
prof. H. Bednarski
- „Uczeń: Mogę iść do toalety?
Prof. I. Szczeniowski: Tak, tylko szybko i cicho jak ninja (sekundę później)
Prof. I. Szczeniowski: To nie było jak ninja...”
- „Uczeń: Tytuł to: <<Jak starzec się powoli?>>
Prof. W. Kofta: O! Mów głośniej, to też posłucham”
- „Jak byłem dzieckiem, to zrobiłem piosenkę o Pasteurze, ale wam nie zaśpiewam, bo to straszna żenada” –
prof. W. Kofta
- Prof. M. Wierzchowska**
(po wypowiedzi ucznia):
"O, to pójdzie do gazetki"
- „Uczeń1: Masz HIV?
Uczeń2: Tak
Uczeń1: Matching!
Prof. W. Kofta: Ale spokojnie...słucham?”
- "Dla niektórych osób wszystko jest ciężkie... ciężkie doświadczenia, ciężkie przeżycia, ciężkie emocje, ciężkie chwile... Aż miałam ochotę napisać na jednej pracy <Czy ciężko było to napisać?>... I ciężko było to sprawdzać"-
prof. A.Bednarczyk
- „Kochani, myślimy” –
prof. J. Żółkoś
- „x to jest masa odwirowanej śmietanki” – **prof. M. Przeniosło**
- „Uczeń: Pan tak na oko wlewa?
Prof. H. Bednarski: Ja nie na oko, ja na bagietkę”
- „Nie żadne vanishe itd. tylko Na2Co3” – **prof. H. Bednarski**
- „Jesteśmy na wyższym levelu i możemy pisać ułamki jako współczynniki” –
prof. H. Bednarski
- „Uczeń: Profesorze, jak otrzymać H2O2?
Prof. H. Bednarski: W sumie ciekawe pytanie, bo H2O2 zawsze był”
- „HIPOTEZA ZIEMIA-ŚNIEŻKA XD” – **prof. T. Winter**
- „Prych” –
prof. M. Rojewska
- „Mnie naprawdę załamuje już poziom matury. Najpierw było <<oblicz, ile drewna ma drwal, jeśli...>>, potem <<pokoloruj drwala>>, a teraz to już tylko <<pokaż strzałką, gdzie jest drwal>>. Załamać się można!” –
prof. M. Rojewska
- Najgorsze, co może człowieka spotkać to szpital zakazany” –
prof. W. Kofta
- "...I 29 jednostek ludzkich jest" -
prof. G. Radomski
- „Piszemy odpowiedź: Jednej sekretarce zajmuje to 30 godzin, a... POZOSTAŁEJ...20” –
prof. M. Przeniosło
- „Uczeń: Ja udaję?
Prof. J. Żółkoś: Tak, jesteś oszustem”
- "Bąbelki moje kochane"-
prof. H.Bednarski
- „Ale się tu rozpisalam, no taka bylam samolubna” –
prof. W. Bednarczyk
- „Jak (*imię ucznia*) pięknie nam tu napisał na tablicy, tego się nie da po prostu zapomnieć” –
prof. A. Bednarczyk
- „Kiedy dziecko się rodzi, matka sobie myśli <<O mój boże!!! Co to jest!?!>>” – **prof. A. Tomalak**
- „Oprócz włosów to może inne rzeczy bielić, np. wszystko” –
prof. H. Bednarski
- „Ja ogólnie to nie radzę pić wody z kranu w łazience [...] Wy widzieliście, że tam leci czasem brązowa woda, tam nawet najmocniejszy filtr nie pomoże” –
prof. E. Kleczyńska
- „Uczeń: [...] a my jedziemy do Krakowa, a Kraków zalany...
Prof. M. Rojewska
(przerywa): Sam jesteś zalany! Znaczy... Klasa: (w śmiech)”
- „Uczeń: Czy od Henryka Burbona jest monarchia Burbonów?
Prof. M. Wierzchowska: Ale spoilerujesz teraz Hania”
- "√2 dnia raczej nie... zatem sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem" -
prof. M.Przeniosło
- "CCC... No i wysła nam reklama sklepu obuwniczego" -
prof. A.Tomalak
- „O i to jest to, co robię co wieczór: kryptologia! Enigma przy tym to pikus” –
prof. A. Bednarczyk
- „Na 6 wystarczy mieć 100% as simple as that” –
prof. J. Żółkoś
- „A potopik kiedy będzie czytany?” –
prof. J. Żółkoś
- „Trochę odklejone to zadanie” –
prof. J. Żółkoś
- „Czuję się jak na porodówce” –
prof. P. Paszkiewicz
- „No i się kłócili, do kogo należą te gruszki” –
prof. E. Pinto
- „Dobrze, to dzieci otworzą grzecznie książeczki, w książeczkach poszukają informacji” –
prof. W. Kofta
- „Prof. A.Bednarczyk: Ignacy, co jest takiego śmiesznego? Możesz powiedzieć nam, to się razem pośmiejemy, wiecie, że ja lubię”
Uczeń: Nie... nic takiego
Prof. A.Bednarczyk: To niesprawiedliwe, że ja tu muszę stać i być poważna, a ty się możesz śmiać... Ale dobrze, rozumiem, że to coś niecenzuralnego i nie możesz powiedzieć.... Ale Andrzejowi powiedziałeś...
Uczeń: Nie zdążyłem jeszcze
Prof. A.Bednarczyk: Jeszcze? Dobrze, w takim razie będę cię obserwować, żebyś w ogóle nie zdążył”
- „Ja nie wiem – w podstawówce nadal siedzi jedno z drugim” – **prof. H. Bednarski**

Humor z zeszytu Władysławiaka

Nauczyciel: Zwróćcie uwagę na kolory fasady tej katedry. Jest biało - czerwono - zielona. Dlaczego?

Uczeń: Bo to kolory Legii.

Nauczyciel: Mezopotamia to teren położony w dorzeczu dwóch rzek, jedna z nich to Eufkrat, a druga - Tygrys.

Uczeń: A tygrys to nie zwierzę?

Uzupełnij tekst (na sprawdzianie):

Sumerowie wymyślili pismo.....

W klasie b (biol-chem): Pismo kliniczne
w klasie a (historia - wos) : Pismo Święte

Na sprawdzianie - wyjaśnij pojęcie diaspora:

Uczeń: Diaspora - życie w rozsypce

Poprawnie diaspora - rozproszenie członków danego narodu wśród innych narodów



Na lekcji o wielkiej wojnie z Zakonem:

Nauczyciel: Datę bitwy pod Grunwaldem dobrze znacie, to 15 lipca 1410 r.

Uczeń: Ja mam taką ciekawostkę, że ta data to przepis na pędzenie bimbru.

Na lekcji o budowie kanałów irygacyjnych przez Sumerów.

Nauczyciel: Gdybym wam dała teraz pudło klocków i kazała z tego wybudować wieżę, to kto by budował?

Uczeń: Niewolnicy.

W wypracowaniu:

- „Antygona zginęła przez zamurowanie na żywca.”

- „Król Edyp okazał się ojcobójcą, synem matki Antygony Jokasty.”

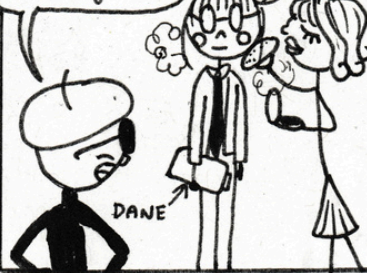
- „Coraz młodsze dzieci i młodzież sięgają po narkotyki, dużo z nich, a nawet nieliczni są nieleczeni albo nikt nie zdąży im pomóc”

TOP 5

Amelia Unyńska
Milena Podolak

NAJLEPSZYCH PRZEDMIOTÓW SZKOLNYCH

ZARAZ ZACZYNAJEMY? ANETKO, STARCZY TEGO PUDRU? PANI EWO, WIDZĘ, ŻE DOSTAŁA JUŻ PANI DANE Z ANKIETY. WSZYSCY NA MIEJSCA!



KRĘCIMY NA ŻYWO!

WITAM WAS W DZISIEJSZYM "PYTANIU NA POŻEGNANIU"! DZISIAJ PRZEDSTAWIMY WAM TOP 5 NAJLEPSZYCH PRZEDMIOTÓW SZKOLNYCH WYBRANYCH PRZEZ UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY!



MIEJSCE 5: BIZNES I ZARZĄDZANIE, PRZEDMIOT ZNANY STARSZYM ROCZNIKOM JAKO PODSTAWY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI! NASI UCZNIOWIE SĄ BARDZO PRZEDSIĘBIORCZY I MAJĄ BĘB DO INTERESÓW! NIK DZIWNEGO, ŻE ONI KOCHAJĄ TEN PRZEDMIOT!



MIEJSCE 4: HISTORIA! KAŻDY WIE, ŻE PRZEDMIOT TEN JEST NIEZWYKLE WAŻNY W ŻYCIU KAŻDEGO INTELIGENTNEGO CZŁOWIEKA! A JAK WIADOMO NASZA SZKOŁA SKŁADA SIĘ Z SAMYCH INTELIGENTNYCH LUDZI!



MIEJSCE 3: FIZYKA! W NASZEJ SZKOLE UCZNIOWIE FIZYKĘ MAJĄ W SWOICH MAŁYCH PALCACH. TAK INTERESUJĄ CEGO PRZEDMIOTU NIE DA SIĘ NIE LUBIĆ!



MIEJSCE 2: JĘZYK POLSKI! JAK NA POLAKÓW PRZYSTAŁO, NASI UCZNIOWIE JĘZYK TEN KOCHAJĄ! MIŁOŚĆ TA SPRAWIA, ŻE ZNALAZŁ SIĘ ON NA DRUGIM MIEJSCU LISTY NAJLEPSZYCH PRZEDMIOTÓW SZKOLNYCH!



MIEJSCE 1: MATEMATYKA! ZDOBYŁA ONA NAJWIĘCEJ GŁOSÓW OD UCZNIÓW! NIE MA ZRESZTĄ CO SIĘ DZIWIC, BO Z MATEMATYKI JESTEŚMY NAJLEPSI W DZIELNICY!



DRODZY PAŃSTWO, TAK WŁAŚNIE WYGLĄDA RANKING NAJLEPSZYCH PRZEDMIOTÓW...



SZEPTU... SZEPTU... ojej



DRODZY PAŃSTWO, PRZEPRASZAM, ZASZŁO NIEPOROZUMIENIE I ZOSTAŁ PRZEDSTAWIONY ZŁY RANKING! NA SZCZĘŚCIE OTRZYMAŁAM JUŻ DOBRE DANE, OTO ONE:

- TOP 5 NAJLEPSZYCH PRZEDMIOTÓW SZKOLNYCH:
5. WF
 4. KANAPKA NA CIEPŁO
 3. RELIGIA
 2. OPIEKUNICZE
 1. PRZERWA

HALO, PROSZĘ SIĘ NA MNIE NIE ZŁOŚĆ! TAKIE SĄ FAKTY!!!

